

DEMOKRATA POLSKI.

DEMOKRATA POLSKI wychodzi raz na tydzień. Prenumerata r. a cwierte roku, czyli na 12ście numerow wynosi: - dla Francji i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Anglii i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglii: Mr. WORCELL. 44. Thanet Street Burton Crescent. - a Londres; we Francji: M. MARTINET Rue Mignon. 2. a Paris; - rownie jak

we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Wexle i mandaty pocztowe oraz korespondencje wszelkie do Redakcyi DEMOKRATY P. adressowac należy *franco* pod jednym z wymienionych wyżej adressow. Mozna takze prenumerowac w Bruxelli: w drukarni P. DEHOU, Rue de la Grande Ile, n° 6.

N° 19.

DNIA 11 MAJA.

1851.

ZNACZENIE REWOLUCYJNE RUSI.

Naród każdy osobno wzięty jest zwierciadłem odbijającym ludzkość w sobie, jest całością wykończoną, dodatnią i czynną. W przestrzeni i czasie, wyznaczonych przez opatrność, własną wolę i własne pojęcie składa na ołtarzu ludzkości, jak robotnik w winnicy pańskiej pożywa chleb własnej tylko pracy.

Z takiego pojęcia narodu wypływa narodowość i miłość ojczyzny. Przez hipotezę zapatrując się na Polskę, widzimy ją od morza do morza złożoną z trzech części, z trzech głównych rodowości. Powiśle zalegli Mazury, Niemeńską dolinę — Litwini, Dniepr — Rusini, a wszyscy razem przed Bogiem i Ludzkością są *Polską*, a w Polsce — Mazurami, Litwą i Rusią.

Polska dla spełnienia posłannictwa swego musi być cała. Potrzeba scalenia się żywo pocztą została w ostatnich czasach; widzimy Włochy i Niemce jak garną się do kupy, w rozdrobnieniu bowiem myśl narodowa gmatwa się, interes główny rozbija się na mnóstwo podrzędnych drobnych interesików, z których każdy, występując jako główny, zbija z toru i wprowadza na obłądne manowce.

Potrzebę całości dla Polski i niebezpieczeństwo wynikające stąd dla absolutyzmu, nieprzyjaciele nasi pojęli prędzej i lepiej, niż my. Dlatego to z taką zapamiętałością ćwiertowali ojczyznę naszą. Lecz niedość na tym: kiedy postrzegli że nie umorzyli ducha narodowego, rzucili pomiędzy nas myśl odrębności rodowej — propagowali ją i podnosili różnemi sposobami: to fałszując historię, to pozorne prowincjonalne samobyty.

Mazury, Litwini i Rusini są nieodzowną całością. Ani jedna piędź ziemi nie może braknąć Rzeczypospolitej Polskiej — inaczej całość nie będzie cała. — Pomijając względy jeograficzne i materyalne, części te wiążą się z sobą jednym spólnym interesem niepodległości, jedną spólną potrzebą politycznego znaczenia, jedną spólną misją strzeżenia cywilizacji Europejskiej zasłaniając ją od wycieczek sukcesorów Tamerlana i pośrednicząc przechodowi jej na wschód. Instyktowe prawie poczucie zbliżyło i zlało w jeden naród plemiona zamieszkujące dorzecza Wisły, Dniepru i Dźwiny. Zrobiła to ręka opatrności czuwającej nad Ludzkością. Biada temu kto targa się na tę całość — albo zbrodniarzem albo głupim jest.

ROK XII.

Nie można bez uczucia pewnego rodzaju litości, że nie powiemy, pogardy, pomyśleć o zachciankach Rutonii Halickiej wywołanej i stworzonej po wypadkach 1848 roku. Dobrze przynajmniej że od razu zdemaskowała się i odkryła tającego się twórcę, dobrze że rzuciła się w objęcie Rakuskie — zdepopularyzowała się bowiem na Rusi, od której ani moralnego ani materyalnego wsparcia spodziewać się nie może. Od czasów Chmielnickiego do ostatniego upadku dziwne Ruś przechodziła koleje, dziwaczne i rozmaite urzeczywistniała pomysły; z tém wszystkiem pomysł urzędników austriackich, pochwycony i rozrobiony przez unickie duchowieństwo Galicyi jest czemsiś nowém na szczęście, odznaczającym się jedynie potworną oryginalnością. Jakąż to rolę narzucili oni Rusi! Zepchnęli ją z piedestału glorii narodowej, a rzucili pod stopy familii Habsburgów.

Patrzac na krzatanie się duchowieństwa w 1848 roku, zdawało się że opanował go obłąd, szal chwilowy. Książa sami nie dowierzali sobie i wymawiali się pokątnie chwalać politykę czeską. Zdawało się że albo zwycięstwo stanowcze rewolucyi albo pierwszy piorun obalający ją, uzdrowi ich i opamięta. Niestety! Piorun dział moskiewskich obalił rewolucję. My z pola walki poszliśmy na wygnanie, a Ruteni wysyłają deputację do Wiednia z adresem dziękczynnym za przywrócenie pokoju. To przechodzi już granice obłądu — to zbrodnia!...

Lecz anormalne postawienie się duchowieństwa unickiego nie ciąży na losach Rusi, tak z powodu zbyt drobnych rozmiarów, jak dlatego że książa zbudowali Rutenię na fantastycznym *chce mi się*, bez zasobów i materyałów. Na swoje konto brali historię prześladowania religijnego, niepomni na to że nie unickie ale syzmatyckie wyznanie ulegało prześladowaniu, silili się mówić językiem ruskim, a litość brała słyszeć jak kaleczyli go, jak sztukowali się germanizmami gdy chcieli uniknąć polonizmów, i nie myśleli, albo zdawali się nie myśleć o tem, że religia i język nie stanowią jeszcze narodowości. Płód ten austriacki, noszący w chwili porodu zarody śmiertelnej choroby, nie obudza w nas obawy, nie wspominalibyśmy o nim, gdyby nie potrzeba wydania sądu naszego z jednej strony, — z drugiej, gdybyśmy nie spodziewali się spotkać go na inném polu i pod odmienną nieco postacią.

Zawczasu przygotować się potrzeba na to, że Moskale nad Dnieprem odegrają komedję austriacką. Jak ją

przyjąć — śmiechem czy wzgardą? Ani tém ani owém, bo Moskale rozdają tylko role, a sami — po austriacku schowają się, a gdy im noga powinie się rzuca myśl udzielnosci. Nie im stawiać czoło sumie sił naszych; lecz nas poważnionych łatwiejby rozdzielić. Tak uczy ich stary kodex intryg, wedle którego poważniejszy pomagali by jednym przeciw drugim, kusiliby się zdławić i jednych i drugich, i — co najgorsza — bratobójczymi dłońmi.

Nadwiślanie znają się na łzach krokodyla; Litwini umieją cenić umizgi carskie, idzie jeszcze o to aby Ruś nie dała uwieść się powabnym mamidłom samodzielności, przeciwko którym najskuteczniejszym, zaradczym środkiem jest przejęcie się właściwą swoją rolą rewolucyjną, zdrowym pojęciem warunków narodowości. Póki przewagę jednego bagneta czuć będzie Mikołaj na swojej stronie, póty z udzielnoscią ruską jest ostróżnym, zastępując ją propagandą naturalności związku z Moskwą; lecz ma ją w zanadrzu, gotów w chwili krytycznej odegrać rolę wilka pokutującego.

Każda rewolucja społeczna odbywa się w sferach sobie właściwych i odpowiedniami sobie elementami. Elementem rewolucyjnym nad Dnieprem jest lud złożony ze szlachty i chłopów, który całkowicie, żywcem wchodzi do rachub rewolucyjnych, którego obyczajów, języka, religii, ani przeinaczyć ani odrzucić. Przez wzajemne działanie na siebie w stosunku całości do części, Polska wpływa na Ruś, i odwrotnie Ruś wpływa na Polskę i na rewolucję jej. Z obyczajami wnosi pewną szorstkość rycerską, charakter niezłomny i świeży zasób, zamiłowanie wolności i sławy, nieprzebrane skarby literatury gminnej, niewyczerpane źródło językowego postępu. Po rusku mówiono niegdyś na dworze królów polskich, pisywano ustawy dla Litwy i Rusi. Wszakże obyczaje i język chociaż przeważnie wpływają na przysposobienie rewolucyj, przecież nie charakteryzują jej w epoce samego wybuchu. Na Rusi religia nadaje rewolucji szczególny miejscowy charakter. Po zniesieniu Unii, głową kościoła stał się tam car, który osobą swoją pochłoniął wszelką indywidualność społeczną Rusi — skrepił ją i zneutralizował. Zachodzi więc prosta niemożność zrobienia na Rusi rewolucji innej jak społecznej, to jest takiej, pod którą rozumie się wyzwolenie zupełne. Nie potrzebuje ona walczyć podwójnie, ale od razu, jednym zachodem, kosztem krwi raz wylaną zrzuca politycznego opiekuna swego, zrzuca zarazem głowę kościoła, i car obalony jako car, nie podniesie głowy jako papież. Dawniej za czasów złotej wolności szlacheckiej, w poważnym kole senatorów i rycerzy, możeby fakt ten uważano ze złej strony, — jakże-bokościół mógł obejść się bez głowy! Ale dzisiaj, Bogu dzięki, wyobrażenia postąpiły, wolność sumienia jest jednym z praw zdobytych i usankcjonowanych przez ludzkość. A że Polska w walce i o tę wolność nie podrzędny brała udział, nie zaprze się więc braci, którzy czołem nie uderzą przed katolicyzmem i łaciną.

Wyzwolenie to wchodząc do sumy reform społecznych Polski, uniemożliwia (gdyby nawet żadnych innych moral-

nych powodów nie było) wszelkie rojenia o religii panującej, religii stanu — wyznaniu *par excellence* i charakteryzuje rewolucję społeczną na Rusi. Lecz gdyby Ruś, niepomna posłannictwa swego, w gnuśnej nieczynności oczekiwała zmiłowania bożego, pozbawiłaby się sama swojej świetnej roli. Zamiast wpłynąć stanowczo i czynnie na reformy społeczne, zmuszoną by była przyjmować je biernie, zamiast radzić o sobie — słuchać rady drugich; zamiast być częścią Rzeczypospolitej Polskiej, stałaby się prowincją polską lub moskiewską. Od takiego rezultatu uchronić ją może tylko silny udział w powstaniu narodowym; powstanie bowiem nasze, wykonane znajomymi już środkami, odpowiada wszystkim warunkom rewolucyj społecznej.

Rusi trzy rozmaite nastroją się widoki: albo zjednoczyć z Polską, albo być samodzielną, albo pozostać pod berłem cara. Dwa pierwsze osiągnie li-tylko przez powstanie, ostatnim nacieszyła się już do syta. Pomijając to cośmy powiedzieli o całości Polski, pytamy co jest możebniejszym: Polska cała, czy Polska bez Rusi, a Ruś bez Polski? Polska cała wywoławszy do powstania wszystkie siły swoje, najeżywszy się od Bałtyku do Czarnego morza kosami i spisami, pochwyciwszy wroga w żelazny uścisk od zachodu i południa, stoczy bój i zwycięży. Jakież to krwawymi przykładami nie okupiliśmy doświadczenia że Polska bez Rusi, lub Ruś nie Polska walczy na to tylko, aby potomność podziwiała męstwo nie kosztowała owocu krwawych zapasów!... Do czegoż to Ruś przyprowadziły wojny Chmielnickiego, Doroszenki, oddawanie się w opiekę carów, Turków i Tatarów? Prosto do niewoli moskiewskiej!...

Polska tylko cała może walczyć zwycięsko; Ruś zaś z całą sumiennoscią przygotować się do walki powinna, jak chrześcijanin do komunii; powinna jasno pojąć stanowisko swoje powstanie, nakazujące jej wszystkimi siłami runąć na wroga. Bo, co się tyczy stopnia usposobienia do walki, Ruś jest w stanie natężenia; paraliżuje go tylko i powściąga dwoistość społeczna ludu, podtrzymywana przez moskali. Nieszczęsny podział na szlachtę i chłopów jest powodem nieufności jednych ku drugim, rodzi brak wiary, a następnie wahanie się, tak że w chwili stanowczej namyślanie się zastępuje czyn. Szlachta obawia się chłopów, chłopci nie wierzą szlachcie, i spoglądając na siebie tracą czas i sposobność. Tak minął dla Rusi rok 1831, tak minął i rok 1849, kiedy raz w Polsce, drugi raz w Węgrzech zajętemi były masy sił moskiewskich. Cóż Ruś zrobiła w obydwóch tych epokach? W 1831 roku kupki szlachty zabawiły się w wojnę, pocharcowały po szerokich stepach, roztrąciły parę razy zastępy moskiewskie i wybrały się na emigrację, — lud pozostał widzem obojętnym; nikt go bowiem nie powołał, — jednakże nie sympatyzował z Moskalami. W 1848 szlachta z przerażeniem przyjęła wieść uwłaszczenia włościan w Galicyi. Gdy przerażenie minęło, nastąpiła rezygnacja poparta zdaniem: *co ma stać się, musi stać się*. Na gwałtowny wymarsz wojsk moskiewskich spoglądała z niespokojnem biciem serca, bo czuła że

zbliża się chwila stanowcza. Ten i ów przysposobił konika, odczyścił zardzewiałą a chowaną przed konfiskatą szablę, opatrzył dubeltówkę, a wszyscy razem jakby umówiwszy się wyrzekli *czekajmy!* I doczekali się. Wojska wymaszerowały, huk dział dalekim echem 1849 przychodził z za Karpat, ale nieszczęsne *czekajmy* bliżej huczało i dzwoniło w uszach szlachty ruskiej. Czasami w bujnej wyobraźni przesuwano się widmo rzezi i wstyd powiedzieć, Polacy tu i ówdzie żałowali wyjścia Moskali. Żal ten podobniejszym był raczej do zgryzoty sumienia, ścigającej tych, którzy nie wypełnili obowiązku swego. Coż chłopci na to? Spłatali kilku urzędników, poturbowali kilku dziedziców ciemieżców, a zresztą nikt nie powiedział im o co idzie, pozostali więc spokojnie. Nawet pomimo to, że wieść o Galicyi, przybierając w stosunku do odległości coraz większe rozmiary, rozeszła się pomiędzy nimi i upoważniała upomnieć się o wolność i własność — oni pozostali spokojnie.

Chłopci oczekują na podanie ręki od szlachty, oczekują na ten jeden wyraz: *bracie*, szczerze i sumiennie wymówiony, a wzruszeni, ujęci czarodziejskim brzmieniem wyrazu tego, powstaną jak mąż jeden, i jednym głosem zawołają: *na Moskale! na Moskale!*

Nie nadwężając zasad naszych demokratycznych, nienadwężalnych przez to już samo że uważamy szlachtę jako inteligencję ludu (*), śmiało twierdzimy, że szlachta ma jeszcze w ręku swoim przyszłość Polski. Dotychczasowe błędy jej można kłaść jeszcze na karb głupoty i przebaczyć; spodziewać się bowiem należy, że dwie lekcje takie nie zostaną dla niej bezowocnymi. Inaczej, kiedy chłopci zniecierpliwieni porwą się do wideł i nożów, uczynią to tylko w skutek niedołęstwa i gnuśności szlacheckiej, i co gorsza — kiedy wróg, korzystając z bratobójstwa, cięższe okowy włożą na Ojczyznę biedną, wina nowego Polski upadku spadnie na głowy szlachty.

Tak tedy na rewolucyi zyskuje Ruś jako część, Polska jako całość. Zyskiem Rusi jest indywidualność społeczna skrupowana i zaprzeczona przez carat, Polski całej — indywidualność polityczna. Indywidualność społeczna Rusi, jest warunkiem politycznego bytu Polski, bo jest warunkiem prowadzenia powstań, na które Ruś wpływa przez zadanie ciosu stanowczego zaborcy, przez zapewnienie zwycięstwa. Kiedy bowiem siły moskiewskie zajęte będą na zachodzie, Ruś przez pociągnięcie się w prawo i przez zajęcie prawem ramieniem naprzód po za bagniskami Prypeci, wystawia je na pewną, nieochybną zgubę, grzebie carat bez nadziei zmartwychwstania; byle tylko szlachta nie zasnęła i nieprzeczekwała, byle obchodzeniem się swoim przygotowała zawczasu dzisiejszych poddanych do spółobywatelstwa, byle umiała w stosownej porze wezwać chłopów przez zbratanie się z nimi. A nim godzina wybije — policzyć się, *zajrzeć za Dniepr* i umówić się! Z przyciskiem wymawiamy *zajrzeć za Dniepr*, bo zadnieprze oddawna i na-

próżno oczekuje na hasło, bo zadnieprze ani historycznie, ani społecznie, ani politycznie nie różni się od Rusi z prawego brzegu. Jeżeli bowiem carowie na przedawnieniu posiadania roszczą prawo do niego, odpowiemy im na to, że w polityce prawo przedawnienia służy tylko silniejszemu. My z polityki wyrzucamy wszystkie traktaty, wszelkie frymarki na ziemię i ludy, a opieramy ją tylko na jedynym traktacie Boga z Ludzkością — *na konieczności politycznej i społecznej samodzielnego, całkowitego bytu dla narodu*.

CENTRALIZACJA TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO

d o

Biorących akcje Sprawy Polskiej.

Obywatele!

Wypuszczając akcje Sprawy Polskiej, zobowiązaliśmy się do zdawania Wam sprawozdania z wpływu i z wydatków co trzy miesiące. Do dziś dnia wszakże nie mogliśmy tego obowiązku dopełnić, raz dla tego, że nie było żadnej regularnej publikaty, a odnowienie dziennika *Demokraty*, połączone było z większymi trudnościami, aniżeliśmy je w owym czasie przewidywali; powtóre, że kolektorowie nie nadesłali w czasie spodziewanym rachunków. I dziś nawet takowe nie zupełnie zamknięte.

Przychód z akcji Sprawy Polskiej miał być użyty na propagandę demokratyczną, i nie na inny cel obróconym został; ale w szczupłej dotąd zebrany ilości, nie pozwolił nam tej propagandy rozwinąć na większą skalę, nie mogliśmy, jak to naszym było i jest zamiarem, piśmiennej propagandy dla ludu rozpocząć i zaledwie utrzymać zdołaliśmy *Demokratę*; sądziliśmy i sądzimy albowiem iż bez dziennika Towarzystwa, któryby dla tej propagandy ludowej kładł niejako podstawy, i odzywając się do klas oświeconszych torował jej drogę, odrębna propaganda ludowa nie dopięłaby celu. Skoro przeto fundusz z akcji i z *Demokraty* był wspólny, a zatem do przychodu i wydatków z Akcyj Sprawy Polskiej, dołączamy przychód i wydatki wydawnictwa *Demokraty*.

W przeglądzie tych ostatnich, zechciejcie Obywatele pamiętać, że wysokość ich w pierwszym kwartale, pochodzi nie tylko z potrzeby odlania czcionek polskich, nie tylko z przeszkód, jakie należało przełamać, ale także ztąd, iż *Demokrata* przestał być od lat dwóch wychodzić, że zatem początkowe numery trzeba było wliczyć daleko zwiększonej odbijając, a stąd i koszt odbicia, papieru i przesyłki kilku pierwszych numerów, powiększyły się przeszło o dwakroć,

P r z y c h ó d.

I. Akcje Sprawy Polskiej — numery opłacone.

a) po szylingów pięć:

Serya A. N^{ra} 1, 2, 61, 62, 63, 64, 66, 67, 68, 69,
70, 72, 74, 75, 77, 78, 79, 80, 81, 85,
90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, razem 28

Serya D. N^{ra} 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 51 . . . razem 9

Ogół akcji po szylingów pięć 37
co czyni 185 szylingów, czyli franków 231,52

(*) Zobacz N. 18 Dem. Pol.

	z przeniesienia franków	231,25
b) po franków pięć:		
Serya A. N ^{ra} 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14,		
15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24,		
25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34,		
35, 36, 37, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49,		
50, 51, 52, 53, 54, 59, 60, 71, 75, 76,		
	razem	52
Serya B. N ^{ra} 1, 7, 8, 10, 11, 15, 16, 17, 18, 19,		
26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35,		
36, 37, 38, 39, 41, 43, 44, 48, 49, 50,		
51, 52, 53, 54, 61, 62, 63, 64, 65, 66,		
67, 68, 70, 71, 72, 86, 87, 88, 89, 90,		
91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100,		
	razem	60
Serya C. N ^{ra} 1, 2, 3, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 17,		
18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27,		
28, 20, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 44, 42,		
43, 44, 45, 46, 47, 50, .	razem	38
Serya D. N ^{ra} 10, 11, 12,	razem	3

Ogół akcyj po franków pięć	155
co czyni fr.	765,00
Oprócz tego otrzymaliśmy fr. 105 za akcje, od których nie nadesłano jeszcze odcinków	105,00

Razem wpłynęło za akcje franków	1101,25
II. Wpływ za prenumeratę <i>Demokraty</i> w kwartale 1 ^m	
a) miesiąc Styczeń 183,75	
b) » Luty 296,15	ogółem franków 595,15
c) » Marzec 115,25	
Ogółem było przychodu franków	1696,40

R o z c h ó d.

I. W przedmiocie akcyj <i>Sprawy Polskiej</i> .	
a) Litografia odezwy o akcjach i 996 akcyj	L. 4 s. 2 d. 0
b) Książki rachunkowe	» 0 » 6 » 0
c) Rozesłanie akcyj	» 1 » 1 » 10
d) Korrespondencja	» 0 » 5 » 00 ^{1/2}
Razem L. 5 s. 14 d. 10 ^{1/2}	
czyli franków	174,80
II. Wydawnictwo dziennika <i>Demokrata Polski</i> .	
a) Odlanie czcionków polskich w Paryżu i w Brukseli	franków 120,00
b) Przesyłka czcionków i opłata cła	18,20
c) Druk 15 ^a Now <i>Demokraty</i>	255,50
d) Papier	65,50
e) Korektorowi	89,00
f) Składanie, bandy, gumma, pisanie adresów	29,40
g) Rozsyłka 15 ^a Now <i>Demokraty</i>	204,58
h) Przesyłka pieniędzy	5,20
i) Korrespondencja z Bruksellą	45,60
k) Redakcja <i>Demokraty</i>	500,00
Ogółem rozchodu franków	1298,58
Rekapitulacja.	
Przychód ogólny franków	1696,40
Rozchód ogólny »	1298,58
Pozostaje franków	597,82

Londyn, d. 1 Maja, 1851 r.

S. Worcell. — J. Podolecki. — W. Darasz.

WIADOMOŚCI.

Osoby przybyłe z Galicji zapewniają, iż wiadomości o odkryciu spisku i aresztowaniach w Sandeckim są zmyśloną baśnią. Co do usposobienia chłopów, opowiadają, iż takowi w wielu już miejscach zdrowo pojmują rzeczy, biorąc się do pracy, po-

znają się na oszustwie rządu, a godzą się z panami, z którymi tak wielki od roku 1846 był rozbrat. Jabłonowszczyzna panuje w Galicji, znajdując silną podparę w tak dobrze zasłużonym rządowi Jenerale Jabłonowskim. Nawet Agenor Gołuchowski podkopywany jest przez nich w swym wpływie i bodaj czy go nie wykurzą z namiestnikostwa.

— Aby dać poznać czytelnikom jakimi profesorami osadza Austria uniwersytet krakowski, przytoczymy następujący wyjątek z korespondencji krakowskiej do *Goiica Polskiego*.

« Pan Walewski już został zamianowany profesorem historii powszechnej. Człowiek ten, o ile nam się dał poznać z pism, cierpi monomanię polityczną. U niego wszystko na świecie, cała historia, pochod ludzkości, rozwój stosunków społecznych, jest walką z komunizmem barbarzyńskim, z burzycielami istniejącego porządku. Obok tej myśli zasadniczej, dziwna w głowie jego nieloika. Historia jest u niego pałacem z kart, który się wali lub utrzymuje wedle podmuchu wietrznego lub ciszy atmosfery. Nie opatrność, nie myśl postępu i przeznaczenie ludzkości, ale metressy, dyplomaci, intryganci dworscy, rządzą światem i o losach jego stanowią. Ten jest ogólny rys jaki sobie o Walewskim uczyniłem. Ma on dosyć wiadomości, mianowicie do historii nowożytnej, pracował po archiwach francuskich i austriackich, ale jego nauka składa się ze stosu szkiełek różnobarwnych w wiecznym zostających chaosie, nie związanych niczem, zwalonych razem, bez porządku, bez systematu. Może być dobrym szperaczem, plotkarzem, że tak powiem, historycznym, ale pogląd jego na historię jest za nadto niski, aby mu dawał prawo do katedry historii. »

Dodajmy do tego, iż p. Walewski już w r. 1848 z takim cynizmem odzywał się z przywiązaniem do Austrii, że nawet Ziemianstwo musiało go od redakcyi usunąć.

S k ł a d k a

na braci przybyłych z Szumli.

Lista 15^a

We Francji: Jasiński Ludwik 25 c. — Leszczyński Wincenty 25 c. — Plewiński Józef f. 1.

W Anglii: K. T. szyl. 5. — F. Nowosielski (po raz trzeci) s. 1. — Ob. Stansfeld przysłane na jego ręce L. 1 szyl. 1. — Popowski (powtórnie) s. 1. — Popowski (syn) d. 6. — P. Smolińska szyl. 2 d. 6. — Smoliński szyl. 1. — Meliton Bartolomé szyl. 10. — A. Young szyl. 3. — Razem L. 2 szyl. 5, czyli franków 56 c. 25.

Ogół listy 15^{tej} franków 57 cen. 75.

Ogół list poprzednich. 3416 » 75.

Razem franków 3474 cen. 50.

W drukarni Martinet, N^o 2, r. Mignon, à Paris, można nabywać: *Historii Powstania Narodu Polskiego* w roku 1830 i 1831, od epoki na której opowiadanie swoje zakończył Maurycy Mochnacki. Dwa tomy z mapą teatru wojny i czterema kartami topograficznymi, przez Ludwika Mierosławskiego, kosztują fr. 14.

Tamże można dostać za fr. 2 broszury pod tyt.: *Relation de la Campagne de Sicile en 1849, par un aide de camp du Général Mieroslawski, avec un appendice par Louis Mieroslawski*. Kto przyszłe franco 2 fr. 50 c. odbierze tę broszurę pocztą sous bande.

Zech cą się zgłosić:

— Adam Zapolski, były oficer z 4^o pułku strzelców konnych, do Tomasza Biernackiego, place Charost, 4, à Versailles (Seine et Oise).

— Cypryan Wolski i Aleksander Gronkowski, do Antoniego Pigłowskiego à Castres (Tarn).

— Józef Skibiński do Filipa Krawczyńskiego, 10, Williamson Square, à Liverpool (Angleterre).

— Dnia 17 Kwietnia r. b. umarł w szpitalu de la Charité, w Paryżu, Stanisław Tyszką, rodem z Powiatu Łomżyńskiego, Województwa Augustowskiego, emigrant od r. 1848.

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. - W BRUXELLI.